



(fot. Jupiterimages)

Poleć

Liczba osób, które to polecają: 5

Detektywi z seriali spektakularnie ratują ofiary z rąk porywaczy. Urządzają szaleńcze pościgi i strzelają do przeciwników. Zakładają podsłuchy w pokoju, telefonie, samochodzie. - Te seriale to jedna wielka ściema, która nie ma odzwierciedlenia w rzeczywistości - mówi nam Michał Rapacki, jeden z najbardziej znanych prywatnych detektywów. Czym w takim razie się zajmują? W rozmowie z serwisem NaSygnale.pl Rapacki zdradza, z jakimi sprawami ma do czynienia, i jakie metody stosuje na co dzień.

KOMENTUJ

Z Michałem Rapackim umawiam się w centrum Warszawy, w biurze detektywów. To jedna z popularniejszych tego typu agencji w stolicy. Spodziewam się ciasnych pomieszczeń z tablicami korkowymi, na których widnieją setki zdjęć, map, samoprzylepnych karteczek z notatkami - pozostałości z rozwiązanych spraw. Zamiast tego wita mnie elegancki hall z recepcją i pokojem gościnnym. Na ścianie wiszą podziękowania i referencje oprawione w antyramy.

- To jeszcze nie wszystkie. Nie liczę, ile spraw już rozwiązaaliśmy, bo przyjmujemy ich średnio kilka w tygodniu - mówi detektyw. Biuro wygląda nieco inaczej od tego pokazwanego w modnych ostatnio tzw. serialach docu-crime. Ale nie tylko wygląd agencji jest inny.

Podsłuchy, prowokacje...

- To, jak pracujemy, związane jest m.in. z polskim prawem, które jest dość swoiste. Niestety zdarza się, że często balansujemy na granicy prawa, ale musimy być z nim zgodni. A w serialach jest popełnianych szereg fikcyjnych przestępstw - tłumaczy Rapacki. Nie ma mowy o żadnych podsłuchach, monitoringuach w prywatnych miejscach czy szaleńczych pościgach, bo jest to niedozwolone. Poza tym prawdziwi detektywi nie używają sprzętu, który w Polsce przypisany jest tylko działaniom specjalnych służb.

Oczywiście seriale byłyby potwornie nudne, gdyby nie ubierać je w tego typu sensację. Wiercenie w ścianie mikro otworów, nagrania przez dziurkę od klucza czy podsłuchy są tu normą. Problem pojawia się wtedy, gdy do biura detektywistycznego przychodzi osoba, które takich właśnie rozwiązań i metod pracy się domagają. Ich rozczarowanie jest ogromne.

- To nie jest tak, że kilka kliknięć myszką wystarczy, żeby zdobyć pełne dane personalne jakieś osoby. Faktycznie, ostatnio bardzo pomagają w tym portale społecznościowe. Często zdarza się, że udaje się w ten sposób znaleźć, nawet poszukiwanego przez policję przestępcę. Zazwyczaj korzystamy z innych metod. Przy posiadaniu dobrych umiejętności zachowawczych i psychologicznych można chociażby przez telefon wyciągnąć z człowieka wszystko, łącznie z datą urodzenia, miejscem zamieszkania czy danymi na temat najbliższych znajomych - opowiada śledczy.

Inwigilacje niewiernych małżonków

Przy jakich sprawach wykorzystywane są takie zdolności? Praca polskiego szpiega tak naprawdę dzieli się na dwa tory: finansowo-gospodarczy albo rodzinny.

Ten ostatni to przede wszystkim niewierne żony i mężowie. Ale tropienie zdrady nie jest trudnym zadaniem. Zazwyczaj zajmuje to tydzień pracy. A historii małżeńskich jest tyle, ile klientów... - Zdarzają się takie przypadki, że żona podejrzewa, iż mąż ma kochankę, a on po 25 latach małżeństwa przypomniał sobie, że ma inne preferencje i spotyka się z mężczyzną - opowiada Rapacki. - Musimy poinformować o takich wynikach pracy. Reakcje są różne, panie nawet mdleją - dodaje.

Niekiedy klienci żałują wynajęcia detektywa, bo gdy poznają prawdę, okazuje się, że woleliby jej nie znać. Tak było w przypadku kobiety, która chciała ustalić, z kim spotyka się jej mąż. Śledczy rozpoczął obserwację, ale sami byli zaskoczeni wynikami. Mężczyzna faktycznie kończył pracę koło 17.00, ale nigdy nie wracał prosto do domu. Zazwyczaj szedł gdzieś na obiad, kupował gazetę albo książkę, parkował samochód i przesiadywał w nim godzinami. Byleby nie wracać do domu...

Każdy przestępca pozostawia po sobie ślady...



Z jakiego samochodu pochodzi malutki odprysk samochodowej...

Koleżanka zamieniła jej życie w piekło! Napisła w sieci, że zaraża...



Nieprzespane, przeplakane noce, odwołujący wizyty klienci i...



(fot. Jupiterimages)
A A A

KOMENTUJ

Innym razem pojawiła się młoda, zrozpaczona mężatka, która podejrzewała swojego partnera o zdradę. Spóźniał się, był ciągle zmęczony, nie interesował się sprawami w domu. - Szkoda nam było kobiety, bo to było tuż przed świętami Bożego Narodzenia - mówi Rapacki. Zaczęli śledzić kroki młodego małżonka. Mężczyzna po pracy zniknął w jakimś mieszkaniu w centrum miasta. Nigdy jednak nie pokazywał się z żadną kobietą. - Najpierw myśleliśmy, że może to jest jakaś agencja towarzyska albo mieszkanie kochanki. Postanowiliśmy zapukać do drzwi tego mieszkania jak najszybciej, żeby nie narażać młodej kobiety na koszty dłuższej obserwacji - opowiada detektyw.

Gdy zapukali, drzwi otworzył im inwigilowany mężczyzna w roboczym stroju. Okazało się, że dostał małą kawalerkę w spadku. By w niej zamieszkać z żoną, musiał ją wyremontować. Nie mówił nic partnerce, bo chciał jej zrobić niespodziankę na gwiazdkę...

Nadopiekuńczy rodzice

Podejrzliwi są nie tylko małżonkowie. Bardzo często do biura detektywistycznego pukają rodzice czy dziadkowie. Najczęściej chcą sprawdzić, czy ich dziecko bierze narkotyki. Zdarzają się jednak i tacy, którym zależy nawet na wiedzy o tym, czy dziecko pije alkohol lub pali papierosy. Nadopiekuńcze wydają się też babcie, chociaż w wielu wypadkach potrafią wyczuć, że coś jest nie tak.

- Przyszła kiedyś starsza kobieta z problemem. Chciała sprawdzić, czy mąż jej wnuczki jest wobec niej wierny. Nobliwa pani z warszawskiej "arystokracji" podejrzewała, że mężczyzna ukrywa coś przed swoją żoną. Tym bardziej, że pożycie młodej pary ustalo tuż po ślubie. Okazało się, że mąż wnuczki był homoseksualista, a ślub wziął po to, by ukryć swój wieloletni związek z przyjacielem z dzieciństwa - opowiada detektyw.

Prewencja biznesu

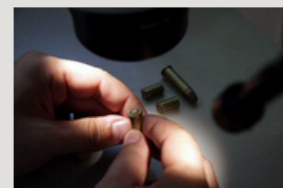
Ale praca śledczego nie sprowadza się tylko do inwigilacji niewiernych małżonków. Spora część klientów agencji to biznesmeni, którzy są okradani przez swoich pracowników, oszukiwani przez przyszłych kontrahentów lub po prostu stracili zaufanie do swoich partnerów z pracy. Tym przede wszystkim zajmuje się spółka Rapackiego.

Przy tego typu sprawach jest dużo więcej skomplikowanych czynności niż przy rozwodach. Są to zazwyczaj wielodniowe obserwacje i współpraca z informatorami, które pozwalają wytypować skład grupy przestępczej, działającej na niekorzyść klienta, znalezienie miejsca zbytu lub przechowywania skradzionych towarów. W przypadku oszustw popełnionych na szkodę naszych klientów skupiamy się na odnalezieniu metody wprowadzenia pieniędzy i sposobu, w jaki zostały one zagospodarowane. - Często zatrudniani jesteśmy do znalezienia majątku, który pozwoli na odzyskanie części strat. Jeśli księgową przez lata okradała swojego pracodawcę i były to milionowe kwoty, to musi mieć rzeczy, nieruchomości, które nasz klient w postępowaniu karnym lub cywilnym może odzyskać - mówi detektyw.

Rapacki jednak przyznaje, że Polacy są ciągle mądrzy po szkodziu, a rzadko się zdarza, by dmuchali na zimne. - W naszym kraju bardzo słabo jest wykształcona tzw. prewencja biznesu. Tylko w pewnych firmach jest tak, że nie podpiszą kontraktu powyżej 10 tys. euro, jeśli wcześniej nie przeprowadzą wywiadu gospodarczego o kontrahencie. W większości ważne dokumenty są podpisywane na tzw. łapu-capu, a potem, gdy nasz oszukają, idziemy na policję, wylewamy żale i nigdy nie odzyskujemy swojego majątku - relacjonuje.

A oszukać potrafi każdy. Polacy jednak wolą ryzykować utratę nawet kilku milionów, niż inwestycję około 10 tysięcy w sprawdzenie, czy ich przyszły wspólnik jest wypłacalny i prawdopodobny.

Każdy przestępca pozostawia po sobie ślady...



Z jakiego samochodu pochodzi małutki odprysk samochodowej...

Koleżanka zamieniła jej życie w piekło! Napisała w sieci, że zaraża...



Nieprzespane, przeplakane noce, odwołujący wizyty klienci i...



(fot. Jupiterimages)
A A A

KOMENTUJ

Policyjna robota

Detektyw jest również tam, gdzie działania policji są za mało zintensyfikowane i skuteczne. Tak jest chociażby w sprawach osób zaginionych. Detektywi jeszcze raz rozpytują znajomych i osoby, które po raz ostatni widziały zaginionego. Co się wydarzyło i jak doszło do zaginięcia.

- To jest normalna robota policyjna. Tylko, że detektyw ma czas i pieniądze na to, by zrobić to naprawdę dobrze i się poświęcić. Polijant rozpyta rodzinę zaginionej osoby. Jeśli to nie jest dziecko, tylko dorosły, to wbije go w system, jako osoba poszukiwana i tyle. Zwykłym zaginięciom, w których osoba wyszła z domu i nie wróciła, nie poświęcają zbyt wiele czasu - relacjonuje detektyw.

Duża cierpliwość do klientów...

Wielu klientów jednak nawet z biura detektywistycznego jest odsyłane z kwitkiem. Niektórych zwyczajnie nie stać na te usługi, bo nie należą one do najtańszych. W Warszawie ceny wahają się w granicach 1200-1600 zł za dzień pracy, a sprawy gospodarcze od 15-30 tys. zł za tydzień, w zależności od tego, jakie środki będzie musiał zastosować detektyw. Najdroższe są te, gdzie do obserwacji i sprawdzania zaangażowanych jest kilka ekip śledczych.

Do biur zgłaszają się również osoby, którym detektywi odmawiają pomocy. Chociażby tym, które twierdzą, że ciągle ktoś ich szpieguje, a na pytanie, kto miałby to robić, odpowiadają: "służby".

- Problem w tym, że nie potrafią odpowiedzieć, dlaczego mieliby być inwigilowani. W dobie wprowadzania aparatu policyjnego w Polsce, czyli w czasie rządów Kaczyńskiego, miałem kilka spraw w tygodniu takich, że proszono mnie o sprawdzenie tego, czy w ich domu nie ma założonego podsłuchu. Odnoszę wrażenie, że ów rząd wprowadził w Polsce psychozę strachu przed tym, że wszyscy wszystkich podsłuchują - opowiada Rapacki.

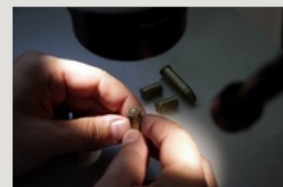
Praca prywatnego detektywa czasem polega na rozwikływaniu spraw, którymi policja nie może lub nie potrafi się zająć. Nie można jednak przeceniać możliwości prywatnego detektywa. W wielu wypadkach nawet jego pomoc może okazać się bezskuteczna. Tak było w sprawie bardzo eleganckiej pani w garsonce i pięknym kapeluszu.

- To była - jak się sama przedstawiała - Margaret Thatcher. Chciała, by wyjaśnić jej przeszłość, bo ona jej nie pamięta. Kobieta relacjonowała, że spędziła kilkanaście lat w USA. Opowiadała, że miała tam męża, dwa psy, a na głowie kapelusz, postrzelony za czasów komuny. Kulturalnie musieliśmy odmówić jej pomocy - wspomina detektyw.

Magda Serafin, NaSygnale.pl

W Polsce jest około 250 prywatnych detektywów. Rocznie przybywa ich około kilkudziesięciu. Obok nich na rynku swoje usługi świadczą również pseudodetektywi bez licencji. Zanim wydamy więc ciężkie pieniądze, na to by odkryć prawdę, trzeba się upewnić, że samemu po drodze nie zostanie się oszukany.

Każdy przestępca pozostawia po sobie ślady...



Z jakiego samochodu pochodzi małutki odprysk samochodowej...

Koleżanka zamieniła jej życie w piekło! Napisała w sieci, że zaraża...



Nieprzespane, przeplakane noce, odwołujący wizyty klienci i...